

PAULINA LAMPKOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kultury Europejskiej
e-mail: moretta@amu.edu.pl

***Defixio* jako przykład szczególnej postawy Rzymian wobec bogów i bóstw**

Abstract. *In the article I describe the attitude of the ancient Romans toward their gods. My main aim is to show the difference in attitudes towards supernatural forces between religious cults and magical practices in the context of the so called tabellae defixionum (curse tablets). In both actions there are phrases addressed to deity. I don't want to compare the relationship between religion and ancient magic as such but to indicate the significant differences in the context of used apostrophes (in the meaning of the Greek apostrophé). The ancient Roman cult consists in gaining god's favour in exchange for a donated sacrifice. It was a pragmatic contract expressed by the latin phrase do ut des (I give so that you will give) or do quia dedisti (I give because you have given). In the case of defixiones their author never asked or begged a demon or god for help. He always turned to them in the form of a command, without gratitude for the given favour. He also never offered them gifts or payment. I illustrate this highly unusual relation toward the gods of the underworld with source examples.*

Keywords: *defixiones, curse tablets, ancient Rome, magical practices, Roman religion, do ut des, binding spells*

Wartykule nie zamierzam podejmować pytania o to, które zjawiska społeczne, polegające na zwracaniu się ludzi ku siłom nadprzyrodzonym, powinny być nazywane religią, a które magią. Nie staram się również rozstrzygnąć problemu, czy uzasadnione jest mówienie o magii antycznej, czy raczej od XIX wieku dokonujemy nieuprawnionej transpozycji pojęciowej. Celem mojego artykułu jest spojrzenie na szeroko pojętą postawę antycznych Rzymian względem bogów i in-

nych istot nadprzyrodzonych, a także wykazanie w tym kontekście wyjątkowości praktykowania *defixionis*. W literaturze przedmiotu znana jest dobrze relacja *do ut des*, na podstawie której chciałabym udowodnić całkowitą odmiennosć odnoszenia się do bogów w ramach *defixionum*. W tym celu opisuję pokrótce zręby religijności rzymskiej oraz ich własne rozumienie kultu, którego punktem centralnym jest relacja odnoszenia się do rzeczywistości nadprzyrodzonej w formie *votum*. W dalszej części omawiam to zagadnienie w odniesieniu do *defixiones*, podając dwa odmienne, występujące w różnej częstotliwości, przypadki postaw wotywnych.

Religia odgrywała bardzo ważną rolę w życiu starożytnych Rzymian. Kalendarz był przepełniony różnymi świętami, nie tylko państwowymi, ale także prywatnymi, a na ulicach można było spotkać westalkę, augura czy haruspika. Rzymianie przywiązywali ogromną wagę do odprawiania rytuałów i różnego rodzaju obrzędów. Choć religia Rzymu republikańskiego ewoluowała i różniła się od tej z początków istnienia *Urbis*, to jednak zachowała pewne cechy stałe przez wiele wieków. Jednym z najistotniejszych elementów, charakteryzujących religię rzymską, było ściśle jej powiązanie z życiem prostego rolnika, stanowiła ona bowiem odbicie ruralnego charakteru życia starożytnych Rzymian¹. Słusznie zatem zauważył Bogdan Kupis, że „religią miasta jest religia rodziny wiejskiej dostosowana do potrzeb miasta-państwa”². Niemalą wpływ na religię rzymską wywarli w czasie swego panowania w Italii Etruskowie. Wprowadzili oni bowiem ceremonialny formalizm³, co wiązało się z tym, że religia nie polegała już tylko na interesownym oddawaniu czci, ale również na dbałości o odpowiednią oprawę wszelkich modlitw i rytuałów. Pod koniec okresu królewskiego religia ta była już tak precyzyjnie ukształtowana, że w ciągu następnych wieków nie została w żaden sposób zmieniona przez obce wpływy.

Kolejną cechą, która przetrwała niezmienną, była drobiazgowość i skrupulatność w wykonywaniu wszystkich rytuałów. Wierzono, że jeśli w czasie odprawiania jakiegoś obrzędu doszło do jego przerwania, choćby z najbardziej prozaicznego powodu, należało go powtórzyć od początku⁴. W przeciwnym razie mógł on obrazić bóstwo i sprowadzić jego gniew na mieszkańców. Gorliwe i skrupulatne odprawianie rytuału miało, w przekonaniu starożytnych, zapewnić dobrobyt i pomyślność państwu.

Ponadto religia rzymska była bardzo praktyczna, co nie pozostanie bez znaczenia w kontekście szczegółowego omawiania postaw Rzymian wobec istot

¹ A. W. Mikołajczak, *Kapitol. Bogowie i ludzie*, Kantor Wydawniczy SAWW, Poznań 1994, s. 12.

² B. Kupis, *Religie starożytnego Rzymu*, Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1991, t. I, s. 109.

³ M. Cary, H. H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, t. I, PIW, Warszawa 2001, s. 103. Por. A. W. Mikołajczak, *Kapitol. Bogowie...*, s. 12.

⁴ O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, PWN, Warszawa 1970, s. 197.

nadprzyrodzonych. Co więcej, wydaje się, że podejmowanie zagadnienia religii rzymskiej jest dlatego właśnie ciekawe, gdyż na tle innych religii była ona najmniej emocjonalna⁵. Starożytny Rzymianin nie musiał wcale przeżywać duchowo odprawianych rytuałów, a nawet wcale nie musiał w bogów wierzyć⁶. Chodziło przede wszystkim o to, aby obrzęd został przeprowadzony bezbłędnie, a nie o to, czy czciciel podejmie głęboką refleksję. Nieco inne zdanie na ten temat ma B. Kupis, który uważa, że:

[...] w centrum zainteresowania Rzymian był wpływ bogów na ich życie, wiele czasu poświęcali na ustalenie własnego stosunku do bogów, dbali o to, żeby się wywiązać z obowiązków wobec bogów i jak najwięcej od nich otrzymać. Bo wiara w ściśle związki zaświatów z codziennym życiem każdego człowieka była powszechna wśród najstarszych mieszkańców Półwyspu Apenińskiego⁷.

Podkreśla on zatem, iż dużą rolę odgrywała tu interesowność osób składających ofiary, nie należy jednak zapominać, że wypełnianie kultu religijnego było jednocześnie obowiązkiem obywatelskim, który musiał spełnić każdy. W rodzinie zajmował się nim *pater familias*, w skali całego państwa z kolei odpowiedzialni byli za niego pontyfikowie.

Mówiąc o religii rzymskiej, warto przyrzeć się temu, czym dla Rzymian była *religio* i jak rozumieli to pojęcie. Im czasy były późniejsze, tym bardziej słowo *religio* zmieniało swoje znaczenie. Cyceron w swym dziele *O naturze bogów* poświęca cały ustęp na wyjaśnienie tego kluczowego pojęcia. Píše on tak:

A jeśli zechcemy porównać siebie z innymi narodami, dostrzeżemy wprawdzie, że pod wielu względami stoimy na równi z nimi lub nawet niżej, ale w dziedzinie religijnej, to jest w służeniu bogom, znacznie je przewyższamy⁸.

Religione id est cultu deorum – takich słów używa Arpinata, dając w ten sposób jasno do zrozumienia, że termin *religio* jest dla niego równoznaczny z kultem bogów. Cyceron wywodzi etymologię tego słowa od czasownika *relegere*, który oznacza „odczytywać”⁹. Z pewnością miał tu na myśli odczytywanie wróżb, np. z lotu ptaków czy z wnętrzości zwierząt. Laktancjusz uważał już jednak inaczej. Twierdził on bowiem, że słowo *religio* pochodzi od *religere*, które może być tłumaczone jako „związać ponownie”¹⁰. Chodziłoby o połączenie na nowo zerwanej więzi z Bogiem. Św. Augustyn natomiast wskazuje na słowo *reeligere*, czyli „mianować ponownie”, co miałoby być interpretowane jako ponowne obranie

⁵ M. Cary, H. H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 104.

⁶ M. Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, PWN, Warszawa 1987, s. 10.

⁷ B. Kupis, *Religie starożytnego Rzymu*, s. 37.

⁸ Ciceron, *O naturze bogów*, II, 3,8, tłum. W. Kornatowski.

⁹ B. Kupis, *Religie starożytnego Rzymu*, s. 60.

¹⁰ Ibidem.

za przedmiot czci¹¹. Jak widać, każdy z tych starożytnych autorów miał odmienne zdanie na temat genezy zjawiska, określanego słowem *religio*. Zapewne miały na to wpływ czasy, w których żyli i przemiany kulturowe wówczas zachodzące. Dla tych rozważań najtrafniejsze będzie przyjęcie definicji Cycerona jako najbardziej adekwatnej.

Dum Capitolium scandet cum tacita virgine pontifex – „dopóki na schody Kapitolu z westalką cichą kapłan kroczy”¹². W tych słowach Horacy w swym słynnym wierszu *Exegi monumentum* wymienił trzy najważniejsze religijne symbole *Urbis Aeternae*, czyli wzgórze kapitołińskie, dziewicę Westy oraz najwyższego kapłana. Największe znaczenie polityczne mieli spośród wymienionych właśnie kapłani. Cieszyli się oni powszechnym szacunkiem i posiadali liczne przywileje, m.in. żyli na koszt państwa oraz nie mieli żadnych obowiązków obywatelskich wobec państwa, poza wypełnianiem obrzędów stosownych do ich funkcji. Sama nazwa *pontifex* związana jest z najstarszymi rytuałami, które miały odbywać się przy drewnianym moście – *Pons Sublicius*, i pochodzi od dwóch słów – *pontem facere*, które oznaczają budowę mostu¹³. Początkowo do kolegium należało trzech kapłanów, później liczbę tę zwiększono do szesnastu.

Kapłani mieli liczne kompetencje, w zakres których wchodziły różne obowiązki kultowe. Cyceron wymienia cztery: *de sacris*, czyli składanie ofiar i odprawianie obrzędów oraz wszelkie zajęcia, które łączyły się z tymi obowiązkami; *de votis* – kapłani mieli nadzór nad formułami modlitewnymi i ślubami; *de feriis* – pontyfikowie zajmowali się także kalendarzem (to oni określali, które dni nadają się do czynności urzędowych – *dies fasti*, a które nie – *dies nefasti*); na końcu *de sepulcris*, czyli nadzór nad pochówkami i pogrzebami¹⁴.

Przyglądając się uważniej relacji ludzi z bogami i bóstwami, której wyjątkowym i szczególnie interesującym przypadkiem było zjawisko *defixio*, chciałabym skupić się wyłącznie na drugiej kompetencji kapłanów, czyli na przyrzeczeniach, zwanych przez starożytnych *votum*. Mogły one być zarówno prywatne, jak i państwowe. W przypadku tych drugich, w zamian za spełnienie prośby ślubowano zazwyczaj zbudowanie bądź odnowienie jakiejś świątyni, należącej najczęściej do tego boga, do którego kierowano prośbę. W inskrypcjach wyrażano to za pomocą skrótu V.S.L.M., czyli *votum solvit libens merito* (spełnił ślubowania chętnie, za przysługę)¹⁵. Natomiast *votum* prywatne polegało na bezpośrednim złożeniu ofiary, np. z placka jęczmiennego bądź wina.

Votum miało dla starożytnych Rzymian istotne znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, w ten sposób mogli oni zachowywać *pax deorum*, czyli przymierze z bo-

¹¹ Ibidem.

¹² Hor., Carm. XXX, 8,9, tłum. L. Rydel.

¹³ A.W. Mikołajczak, *Kapitol. Bogowie...*, s. 26.

¹⁴ M. Jaczynowska, *Religie świata...*, s. 44.

¹⁵ Ibidem.

gami. Było to o tyle ważne, ponieważ utrzymanie tej relacji stanowiło w zasadzie główny cel wszelkich rytuałów¹⁶. Rzymianie wierzyli, że skoro sami wypełniają skrupulatnie kult religijny, bogowie również dotrzymają umowy, a zatem, „kiedy Rzymianin spełnia swój obowiązek i przestrzega prawa boskiego, żyje w pokoju z bogami (*pax deorum*)”¹⁷.

Po drugie, Rzymianie traktowali *votum* jako swego rodzaju umowę dwustronną z bogami, w myśl zasady *do ut des* – „daję, abyś dał”¹⁸. Aspekt ten jest szczególnie ważny dla rozważań tego artykułu. Ujawnia się w nim owa przywołana już pragmatyczność rzymskiej religii. Rzymianie byli niezwykle pobożni, i tak też byli postrzegani przez inne ludy, ale jednocześnie potomkom Romulusa przyświecały interesowność i zdecydowana celowość¹⁹. Na podstawie swoistej umowy urzędnik lub kapłan „starał się uzyskać od bóstwa pewne dobrodziejstwa lub zapobiec wyrządzeniu przez nie szkody w zamian za świadczenia na jego rzecz, których wielkość była unormowana w szczególowej »taryfie« i które wykonywano z drobiazgową skrupulatnością”²⁰. Jest prawdopodobne, że urzędnicy w składaniu przyrzeczeń musieli korzystać z pomocy kapłanów, ponieważ formuły, które były wykorzystywane w ramach *votum* od najdawniejszych czasów w niezmienionej postaci, stawały się nierzadko niezrozumiałe dla ówczesnych Rzymian. Ponadto strach przed bogami mógł również odgrywać rolę. O ile Rzymianin nie musiał wierzyć, o tyle nie eliminowało to bojaźni wobec bóstwa. Stąd też zwracano tak baczną uwagę na wypowiedane formuły i przywiązywano wielką uwagę do poprawnego odprawiania obrzędów.

Tak rysowało się charakterystyczne religijne *status quo*, chętnie akceptowane przez nielubiących zmian i odstępstw Rzymian. Tym bardziej zaskakującym wyjątkiem było praktykowanie *tabellae defixionum*. Były to magiczne tabliczki wykonane w przeważającej większości przypadków z ołowiu, sporadycznie zaś ze złota lub srebra. Starożytni zapisywali na nich różnego rodzaju klątwy wymierzone w swoich wrogów. Mogły one zaszkodzić konkurencji w interesach lub woźnikom rydwanów, pomóc w uzyskaniu miłości wybranej osoby, w wygraniu procesu, a nawet wymierzyć sprawiedliwość. Ze względu na tak odmienne cele ich sporządzania Auguste Audollent, francuski badacz, w swojej pracy doktorskiej opublikowanej w 1904 r. wyróżnił pięć rodzajów ołowianych tabliczek: tabliczki przeciwko rywalom w interesach, sportowe, erotyczne, sądowe oraz przeciwko złodziejom i oszczercom²¹.

¹⁶ M. Cary, H. H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 104.

¹⁷ B. Kupis, *Religie starożytnego Rzymu*, s. 63.

¹⁸ L. Pernot, *The Rhetoric of Religion*, „Rhetorica” 24/2006, s. 240.

¹⁹ M. Jaczynowska (red.), *Historia starożytna*, Wyd. Trio, Warszawa 2004, s. 439.

²⁰ M. Cary, H. H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 103.

²¹ A. Audollent, *Defixionum tabellae quotquot innotuerunt: tam in Graecis Orientis quam in totius Occidentis partibus praeter Atticas in corpore inscriptionum atticarum editas*, Paryż 1904, <http://www.archive.org/stream/defixionumtabel00audogoog#page/n6/mode/2up> [17.01.2014].

Ołowiane tabliczki były rozpowszechnione w całym świecie starożytnym, zarówno greckim, jak i rzymskim. Najstarsze egzemplarze odkryte przez archeologów pochodzą – z VI wieku p.n.e. z Attyki, natomiast najbliższe naszym czasom z VI wieku n.e.²² Oprócz Grecji i Rzymu odnajdujemy je w tak odległych zakątkach jak Afryka czy Wyspy Brytyjskie. Można więc powiedzieć, że stosowanie takich tabliczek oraz praktykowanie za ich pomocą magii było uniwersalnym rysem całej kultury antycznej.

Tabliczki były najczęściej przebite gwoździem oraz zrolowane tak, aby nie było widać tekstu zaklęcia²³. Dbano o to przede wszystkim dlatego, aby ofiara nie mogła w żaden sposób się obronić. Zauważona tabliczka traciła swą moc, a odczytanie formuły magicznej groziło możliwością zastosowania przeciwzaklęcia.

Bardzo ważne było umieszczenie tabliczki w odpowiednim miejscu. W przeciwnym razie wyryte zaklęcie nie miałoby mocy sprawczej. Korpus PGM podaje dokładną listę takich miejsc²⁴. Były to przede wszystkim groby, studnie, trumny oraz źródła. Formuła magiczna miała być skuteczna tylko wtedy, kiedy jej materialna postać znajdowała się w pobliżu demonów, duchów osób przedwcześnie zmarłych albo *di inferi*. Kontakt z nimi bowiem, który tworzył się dzięki odpowiedniemu umiejscowieniu tabliczki, miał pomagać w realizacji czaru. Archeolodzy odkryli jednak również *defixiones* w innych lokalizacjach. Były to m.in. bramy startowe, progi domów, a nawet pokoje mieszkalne²⁵. Najpewniej chodziło o to, aby tabliczka znajdowała się jak najbliżej ofiary i aby ta regularnie miała z nią styczność.

Samo wyrycie formuły magicznej nie wystarczało jeszcze, aby zaklęcie zadziałało. Należało nie tylko wypowiedzieć je na głos, by wzmocnić działanie czaru, ale przygotowaną odpowiednio tabliczkę trzeba było jeszcze poświęcić²⁶. Zwykle odbywało się to w nocy lub tuż przed świtem. Dodatkowo tabliczkę obwiązywano włosami ofiary bądź fragmentami odzieży²⁷. Celem tych działań było zwiększenie szans na przeklęcie ofiary. Ostatni rytuał stanowiło zrolowanie tabliczki i przebicie jej gwoździem, a następnie umieszczenie w miejscu jak najbliższym ofierze. Wszystko po to, aby działanie *defixionis* było jak najskuteczniejsze.

Choć w czasach najwcześniejszych tabliczki sporządzane były przez samych zainteresowanych, w miarę upływu czasu powstało zapotrzebowanie na profesjonalnych wystawców *defixiones*²⁸. Z pewnością miało na to wpływ to, że podobnie

²² A. Wypustek, *Magia antyczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 2001, s. 109.

²³ J.G. Gager, *Curse Tablets and Binding Spells*, Oxford University Press, New York 1992, s. 18.

²⁴ Papyri Graecae Magicae (PGM) VII, 451–452.

²⁵ D. Ogden, *Magic, Witchcraft and Ghosts in the Greek and Roman Worlds*, Oxford University Press, Oxford 2002, s. 210.

²⁶ A. Wypustek, *Magia antyczna*, s. 115.

²⁷ J.G. Gager, *Curse Tablets...*, s. 16.

²⁸ A. Wypustek, *Magia antyczna*, s. 116.

jak w przypadku *votum* publicznych formuły stawały się coraz bardziej skomplikowane i tylko osoba wykształcona na maga, która znała języki obce oraz potrafiła czytać magiczne księgi, mogła takie ołowiane tabliczki sporządzać.

Za pomocą magicznych tabliczek zawsze zwracano się do bogów podziemi, związanych ze światem zmarłych (np. Hekate, Prozerpina, Pluton) lub czasami do bóstw lokalnych (np. bogini Sulis utożsamianej przez badaczy z Minerwą)²⁹. Mag przywoływał również ducha osoby przedwcześnie zmarłej bądź zmarłej nagłą śmiercią i próbował zmusić go do działania³⁰. Ciekawe jest to, że wystawca nigdy nie prosił ani nie błagał demona lub boga o działanie. Zawsze zwracał się do niego w formie rozkazu. Nigdy też nie przejawiał wdzięczności za okazaną łaskę. Nie odbywało się to na zasadzie obowiązującego w religii rzymskiej *do ut des* – „daję, abys dał” bądź *do quia dedisti* – „daję, ponieważ dałeś”. Użytkownicy *defixionum* nie dawali też bogom darów ani nie obiecywali żadnej zapłaty. W porównaniu z tym, co zostało wcześniej powiedziane na temat *votum*, zachowanie starożytnych w stosunku do bogów podziemnych wydaje się bardzo dziwne i nietypowe. Przykładem takiej praktyki może być tabliczka sportowa, pochodząca z III wieku p.n.e. z północno-afrykańskiego miasta Hadrumentum³¹. Klątwa brzmi tak:

Zaklinam cię demonie
kimkolwiek jesteś i nakazuję
tobie od tej godziny, i od tego
dnia, i od tego momentu, abys
tortuował i zabił konie
Zielonych i Białych,
i abys zabił i zmiażdżył
woźniców Clarusa,
Felixi, Primulusa i
Romanusa, abys nie oszczędził
ich życia; zaklinam cię
przez tego, który ciebie uwolnił
w tym momencie, ciebie – morskie
bóstwo przestrzeni³².

Formuła magiczna skierowana była przeciwko dwóm parom woźniców, którzy należeli do drużyn niepopieranych przez wystawcę tabliczki. Jak łatwo zauważyć, w przytoczonej treści zaklęcia zwroty „zaklinam” i „nakazuję tobie” mają charakter rozkazujący i nie zdradzają oznak nabożnej czci.

Jednak nie tylko brak składania ofiar i obietnic był różny od zwyczajowych zachowań w czasie odprawiania rytuałów. Rzymianie zwracając się przykładowo

²⁹ J. G. Gager, *Curse Tablets...*, s. 12.

³⁰ A. Wypustek, *Magia antyczna*, s. 127.

³¹ Tabliczka została skatalogowana w korpusie A. Audollenta pod numerem DT 286.

³² Tłumaczenie własne.

do bóstw podziemi z żądaniem wypełnienia klątwy, nie obawiali się tychże, jak miało to miejsce w ich relacji względem pozostałych istot boskich. Nie z powodu strachu starożytni starali się wymawiać i zapisywać formuły magiczne skrupulatnie i dokładnie. Motywem takiego zachowania było to, że chciano jak najdokładniej określić, co ma spotkać ofiarę, w którą wymierzano klątwę. Nie chodziło tu o gniew bóstwa i sprowadzenie nieszczęścia na wystawcę. Starożytni nie obawiali się również, iż przez swoje niedbalstwo obrażą bóstwo i z tego powodu ich klątwa nie zostanie spełniona. Wręcz przeciwnie, znane są przykłady tabliczek, na których wystawca grozi bóstwu, jeżeli ono nie spełni jego żądania. Za ilustrację niech posłuży tabliczka miłosna datowana na II wiek n.e., pochodząca również z Hadrumentum. Tabliczka była wymierzona przeciwko niejakiemu Sextiliusowi, a zaklęcie miało spowodować, że chłopak zakocha się w Septimii, autorce tabliczki:

Zaklinam [cię] [...] na wielkiego boga i na Anterosa, i na tego, który ma nad głową jastrzębia, i na Siedem Gwiazd, aby od momentu, w którym złożę to zaklęcie, Sextilius, syn Dionizji, nie spał, aby płonął i szalał, aby nie spał ani nie siadał, ani nie mówił, ale myślał o mnie Septimii, córce Amoeny; niech płonie i szaleje z pragnienia, i miłości do mnie, niech dusza i serce Sextiliusa, syna Dionizji, płoną z pożądania i miłości do mnie, Septimii, córki Amoeny. Ty zaś, Abar Barbarie Eloe Sbaoth Pachnoupfy Pytipemi, spraw, że Sextilius, syn Dionizji, nie będzie mógł znaleźć snu, lecz niech płonie z pożądania i miłości do mnie; niech spłoną jego duch i serce, wszystkie członki całego ciała Sextiliusa, syna Dionizji. Jeśli nie, zejść do niedostępnego sanktuarium Ozyrysa, rozbiję jego trumnę i wyrzucę, aby niosła go rzeka. Jestem bowiem wielkim dekanem [zarządcą, strażnikiem] wielkiego boga Achrammachalala³³.

Septimia najprawdopodobniej była niewolnicą, Sextilius natomiast mógł być wyzwolencem. Wymierzone w niego zaklęcie przywołuje wielu bogów różnych panteonów. Wśród badaczy panuje pogląd, że wielkim bogiem wzywany na początku formuły jest najprawdopodobniej Ozyrys, egipski bóg podziemi, który pojawia się również na końcu zaklęcia³⁴. Wskazywać może na to jastrząb, ptak ten bowiem był jego symbolem.

Kolejnym z przywołanych bogów, tym razem pochodzącym z Grecji, jest Anteros. Był on bożkiem nieodwzajemnionej miłości i zdradzonych bądź opuszczonych kochanków. Nie dziwi zatem, że również jego wzywała Septimia. Najciekawsze jest jednak zakończenie zaklęcia, w którym dziewczyna posuwa się aż do groźby. Zaklina się bowiem w klauzuli, że jeśli jej prośba nie zostanie spełniona, wówczas zejdzie do świata podziemnego i zniszczy trumnę Ozyrysa. Szantaż ów nie wydaje się nieuzasadniony, ponieważ ma on związek z pewnym mitem. Ozyrys został zabity przez Tyfona, który później rozczłonkował jego ciało. Izydzie jednakże udało się je poskładać i Ozyrys został pochowany w trumnie, której od tej pory strzegła nie tylko ona, lecz także Neftyda, Horus, Anubis oraz Hermes. Środki ostrożności

³³ A. Wypustek, *Magia antyczna*, ss. 250–251.

³⁴ Ibidem, s. 251.

zachowywano po to, aby Tyfonowi nie udało się raz jeszcze zbezcześcić ciała Ozyrysa. Dlatego właśnie Septimia, odwołując się do swej wiedzy teogonicznej, zastrasza boga w ten sposób, powołując się na zdarzenie, które już kiedyś miało miejsce. Dodatkowy efekt wzmacniający pełni podkreślenie, że jest ona ziemską strażniczką jego trumny, które ma uświadomić Ozyrysowi, że dziewczyna może spełnić swoją groźbę w każdej chwili.

Wystawcy tabliczek posuwali się zatem daleko, by osiągnąć swój cel. Tabliczka ta nie jest wyjątkiem. Na innej można znaleźć groźbę, że jeśli bogowie nie spełnią prośby, wówczas mag odetnie głowę krowie, czyli świętemu zwierzęciu bogini Hathor, na dziedzińcu jej świątyni³⁵.

Kolejna różnica, którą można zaobserwować, dotyczy wiary w bogów. Wcześniej zostało wspomniane, że starożytni nie musieli w bogów wierzyć, a jedynie wypełniać skrupulatnie wszystkie obrzędy, by nie narazić się na ich gniew. Tymczasem w przypadku magicznych tabliczek rzecz ma się zgoła inaczej. Wiara w bóstwo, do którego kierowano żądanie, była warunkiem *sine qua non*. Jeśli wystawca *defixionis* nie wierzył w dokonywany rytuał, wówczas formuła magiczna była bezużyteczna. Cała moc sprawcza ołowianych tabliczek opierała się na ufności w to, że przywoływane bóstwo podziemne istnieje i dzięki temu jest władne spełnić klątwę rzuconą na ofiarę. Relacja między ludźmi a bogami nosi więc w przypadku praktykowania *defixionum* silniejsze znamiona postawy wiary niż w ramach kultu oficjalnego.

Choć magiczne tabliczki tak bardzo wyróżniają się w podejściu i stosunku starożytnych Rzymian do ich bogów, również wśród *defixionum* można odnaleźć wyjątkowy przypadek, w którym Rzymianie zachowują się podobnie jak w trakcie zwykłych rytuałów. Są to tabliczki mające przywrócić sprawiedliwość. Za przykład niech posłuży tabliczka wymierzona w złodziei, znaleziona w Kelvedon w hrabstwie Essex. Datacja przypada na III lub IV wiek n.e. Mamy tu do czynienia z zaklęciem, którego celem jest odzyskanie skradzionego przedmiotu oraz z donacją na rzecz świątyni, w tym przypadku Merkurego. Tekst z tabliczki brzmi następująco:

Ktokolwiek ukradł własność należącą do Warenusa, czy to kobieta, czy mężczyzna, niech zapłaci za to swoją krwią. Z pieniędzy, które [on, tj. złodziej – P. L.] odda, połowa zostanie ofiarowana Merkuremu i Virtus³⁶.

Ofiarą złodzieja okazał się niejaki Warenus, któremu skradziono pewną sumę pieniędzy. Warenus jest bezlitosny dla winowajcy, bowiem wyrażenie „niech zapłaci za to swoją krwią” oznacza śmierć. Sformułowanie takie można odnaleźć także na innych tabliczkach pochodzących z Anglii. Bogiem, do którego Warenus kieruje

³⁵ Ibidem.

³⁶ H. Versnel, *Beyond Cursing: the Appeal to Justice in Judicial Prayers*, w: C. A. Faraone, D. Obbink (red.), *Magika Hiera. Ancient Greek Magic and Religion*, Oxford University Press, New York – Oxford 1991, s. 84 (tłum. wł.).

swoją prośbę, jest natomiast Merkury. Być może ma to jakiś związek z opieką Merkurego, m.in. nad złodziejami, w myśl zasady, że zwierzchnik najlepiej zna swoich „podopiecznych”, w związku z czym łatwiej będzie mu wysledzić winowajcę. Na przykładzie tej tabliczki wyraźnie widać, że mamy do czynienia ze swoistym przekształceniem praktyki *votum*. Za wysłuchanie prośby wystawca tabliczki obiecuje złożenie ofiary w postaci pieniędzy. Następuje więc pewne odejście od formy imperatywnej względem bóstwa, jej osłabienie z zamiarem lepszego zjednania sobie siły, działającej w sprawiedliwym tym razem, a nie niszczącym, celu. Nie jest to jednak klasyczna formuła *do ut des*, zakładająca element zaufania, poddania się bogu w ciemno, lecz raczej pewnego przyrzeczenia, które można by wyrazić słowami *dabo si mihi reddas* – „dam, jeśli mi oddasz”. Postawę tę nazwałabym raczej drobnym przekupstwem niż religijnym kontraktem.

Zaprezentowany materiał w niewielkim stopniu pokazuje koloryt praktyk magicznych w starożytności. Liczne zachowane źródła archeologiczne potwierdzają specyficzną odmienność omówionych tabliczek z przekleństwami od tradycyjnych postaw kultowych. Ujawnia się ona zarówno w alternatywnym, względem tradycyjnego, panteonem bogów, jak i w odmiennej postawie rytualnej cziciela.